

# SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish



## BYŁO NA CO POPATRZEĆ

Smakowite tradycyjne potrawy, do podziwiania Cracovia, do posłuchania zespoły muzyczne na żywo i – co najważniejsze – możliwość poodychania świeżym powietrzem, spotkania i rozmowy. Tak w wielkim skrócie opisałyśmy tegoroczne letnie pikniki w Nilestown.

Atrakcję sierpniowego stanowiły stare samochody, a o tym, co było wcześniej i czego się można spodziewać we wrześniu – na stronie 5.

## OKUPACJA SOWIECKA NA KRESACH OD 17 WRZEŚNIA 1939

**JÓZEF CHOROSTECKI** Po zajęciu Kresów Wschodnich początkowo "wybawiciele" traktują Polaków na równi ze wszystkimi, a nawet lepiej zaczynają nas traktować niż Ukraińców nacjonalistów. Tych ostatnich, którzy wystęgiwali im się, wyłapują i zamykają do więzień.

Pewnego dnia ojciec nasz zostaje wezwany przez NKWD i przesłuchują go za to, że był początkowo w armii austriackiej wraz z braćmi Józefem, Piotrem i Janem, a następnie, po rozbrojeniu, wcielony został do Legionów Polskich i pod dowództwem Józefa Piłsudskiego jako młody legionista brał w 1920 roku udział w wojnie z bolszewikami.

Ojciec nasz był bardzo tym przygnębiony, gdyż – jak wyjaśniał – w czasie przesłuchań grożono mu wywiezieniem na "białe niedźwiedzie". Wzywany był już kilkanaście razy, aż



Józef Chorostecki  
(1927-2019)

pewnego dnia wrócił do domu bardzo przemęczony i osłabiony. Gdy mama wypytywała, co mu jest, ojciec nie chciał odpowiadać. Pewnego wieczoru podczas zmiany bielizny pokazał mamie posiniaczone plecy i pośladki. My, domownicy, widząc to nie mogliśmy sobie przetłumaczyć, dlaczego na tym świecie panuje taka niesprawiedliwość.

W tym miejscu chciałbym poinformować, że kiedy skończyłem osiemnaście lat, pewnego dnia ojciec mnie zawołał i oświadczył: "Pamiętaj, synu, żebyś nigdy z własnej woli do żadnej organizacji politycznej się nie pisał i nie należał. O to cię bardzo proszę." Następnie opowiedział nam wszystkim, jak to on z trzema braćmi został przymusowo wcielony do armii austriackiej, będąc pod tym zaborem, a następnie, po częściowym wy-

zwoleniu terenów Polski, zostali rozbrojeni i wcieleni do armii polskiej – a teraz musieli to odcierpieć na własnej skórze.

Był to okres dla Polaków, a szczególnie dla rodzin osadników wojskowych, bardzo niepewny. Każdy Polak kładł się spać w strachu, że nocą przyjdą i zabiorą. Nauczycielom i innym grupom pracowników państwowych administratorzy kazali podejmować pracę w biurach, sklepach i urzędach, jednak kierownicze stanowiska obejmowali obywatele sowieccy, którzy przyjechali z ZSRR.

Na zalecenie władz oddzielnych nasze miasteczko Łopatyn zostało miastem rejonowym. Po urzędach i biurach zostały wprowadzone przepisy i zarządzenia władz sowieckich.

W pałacu hrabiego Suchestawa w Łopatynie zorganizowany został posterunek milicji i NKWD. W budynku, gdzie kiedyś urzędował adwokat ➔

➔ Bardach (pochodzenia żydowskiego) rozpoczęła działalność radziecka prokuratura. W Łopatynie zaczął też działalność sąd rejonowy, który zajął pomieszczenia po byłym Sądzie Grodzkim. Budynek więzienny został odremontowany i w krótkim czasie przepiętny. W pałacu pana Żakiego przy ulicy Cerkiewnej zorganizowano szpital rejonowy oraz rejonową przychodnię zdrowia. W budynku Sokoła w centrum miasteczka otwarto rejonowy ośrodek kultury i klub, w którym zorganizowano stałe kino miejskie. W budynku prywatnym pana Józefa Burgiera, w sklepie masarniczym, został po modernizacji otwarty Duży Dom Towarowy pod nazwą Selmag.

Rolnikom posiadającym łąki torfowe na południowej stronie Łopatyna władze sowieckie odbierają tę ziemię na rzecz Skarbu Państwa i uruchamiają tam Państwową Kopalnię Torfu, która zaopatruje w opał upaństwowione zakłady przemysłowe, to jest miejscową gorzelnię i browar. Do pracy przy kopaniu torfu zatrudniają młodzież od piętnastu lat wzwyż – dziewczęta i chłopcy. Do tej pracy zwerbowana zostaje moja siostra Helena, która przez pewien czas wraz z innymi sąsiadkami chodzi do pracy przy kopaniu i produkcji torfu.

Pod koniec września i na początku października w Łopatynie zostaje zorganizowana szkoła podstawowa według systemu radzieckiego – do byłej siedmioklasowej wprowadzone zostaje nauczanie dziesięcioklasowe i powstaje

tak zwana dziesięciolatka. Nowo powołane władze szkolne zmieniają system nauczania, to jest wycofują o jedną klasę wstecz wszystkie polskie dzieci, tak że klasa pierwsza staje się klasą zerową, i wyjaśniają to rodzicom tak, że ich poziom nauczania jest wyższy od polskiego. Dlatego ja ponownie chodzę do klasy piątej.

Nauka w szkole w tym okresie przebiega bardzo dobrze, bo początkowo powtarzamy to wszystko, czego uczyliśmy się w piątej klasie polskiej szkoły podstawowej. Dyrekcja szkoły informuje, że każdy uczeń, który ukończy dziesięciolatkę, otrzyma świadectwo ukończenia szkoły średniej. Faktem było, że w dalszym okresie nauczania stwierdziliśmy, że nauka w tym systemie jest na dość wysokim poziomie, bo oprócz języka polskiego uczyliśmy się jeszcze trzech: rosyjskiego, ukraińskiego i niemieckiego. Wykładowcą języka polskiego był pan Adam Stachowski, nauczyciel z Batujowa, rosyjskiego uczyła Rosjanka pani Katerina Uneskiwna, ukraińskiego pan Jan Gwozd, a jego żona Anna Gwozdowa uczyła przyrody i geografii. Lekcje fizyki i matematyki z geometrią prowadził pan Roman Pichowicz, języka niemieckiego – były adwokat Żyd pan Wiesman.

W tym okresie nie było mowy o lekcjach polskiej historii, natomiast były obowiązkowe wykłady – dwa razy w tygodniu – historii radzieckiej WKPB (Wszeczwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików), które prowadził wykładowca Rosjanin, pracownik Rejonowego

Komitetu Partii towarzysz Kozurin. Każdy uczeń już od klasy czwartej szkoły podstawowej musiał znać na pamięć statuty zawarte w Konstytucji Radzieckiej. W szkole nie było nauki religii, a głównymi bogami według głoszonych tam też byli Marks, Engels, Lenin i Stalin.

Każdy uczeń – Polak, Ukrainiec, Rosjanin, Żyd czy Niemiec – zmuszany był do przynależności do organizacji młodzieżowej, którą nazywano pionierami. Musiał wykupić sobie za własne pieniądze czerwoną chustkę i będąc w szkole założyć ją na ramiona, zapinając pod szyją na specjalną metalową klamrę z napisem "wsiegda gotow" (zawsze gotów). Chustę taką noszono na wzór polskich harcerzy, z tym że była ona zawsze czerwona i nazywano ją "gałstuk".

W szkole zamiast nauki religii uczono etyki wmawiając, że człowiek pochodzi od małpy; uczono darwinizmu. Namawiano nas, wierzących, aby nie chodzić do kościoła, i wyśmiewano się z tych uczniów, którzy w czasie przerwy biegli do pobliskiego kościoła.

Całym szczęściem dla nas, Polaków, było to, że szkoła mieściła się w pobliżu kościoła. Dość często z kolegami: Mietkiem Chimelukiem, Władysławem Nowakowskim, Tadeuszem Kozakowskim synem Jana, Józefem Lipińskim i Jankiem Burbanem, bratem pani Kozakowskiej, nie raz biegliśmy na przerwie, aby czym prędzej być w kościele i pomodlić się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łopatynskiej. Pomodlić się za wysłuchiwanie obelgi w stosunku do naszej

#### SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

**Redagują/Editors:** Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

**Wydawca/Publisher:** Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

**Tel.:** 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

wiary, rzucane przez niedowiarków.

Nauka w szkole trwała nieprzerwanie od godziny ósmej do piętnastej. W klasie, według zaleceń nauczycieli, chłopcy siedzieli w ławkach razem z dziewczętami, nie wolno nam było robić żadnej różnicy rasowej. Szkoła była zorganizowana dla różnych narodowości i byli tam Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, Niemcy i Żydzi. Wśród kolegów w klasie miałem prawdziwych Rosjan, których rodzice byli na stanowiskach w urzędach władzy sowieckiej. Najlepszym kolegą, jak sobie przypominam, był Rosjanin-Kazach Albert Kożurin. Ojciec jego był cywilnym pracownikiem prokuratury radzieckiej w Łopatynie. Albert mi się chwalił, że jego dziadek przed wielką rewolucją w Rosji był wierzący i modlił się w cerkwi prawosławnej.

Od jesieni roku 1939 do lata 1940 kończę ponownie klasę piątą, a do 20 czerwca 1941 roku klasę szóstą w dziesięcioklasowej szkole średniej. Otrzymuję świadectwo szkolne w języku rosyjskim (tak zwana "pochwalnaja hramota"), z wynikami bardzo dobrymi. W tym okresie władze radzieckie przygotowują się do wojny z Niemcami, dlatego nauka w szkole zostaje pod koniec roku przyspieszona. Świadectwa szkolne dostajemy przed 20 czerwca 1941 r.

W tym miejscu wrócę jeszcze do roku 1940. W okresie zimy, w lutym, w naszym miasteczku Łopatyn rozpoczynają się masowe aresztowania byłych funkcjonariuszy przedwojennej policji państwowej. Naszych sąsiadów, państwa

Błonkowskich i Schabowskich, zabiera NKWD – nocą, przy czterdziestu stopniach mrozu. Wywożą ich do stacji Radziechów, a stamtąd wagonami na Sybir, do Archangielska. W tym okresie wywożą też bogatych rolników, nauczycieli, profesorów i zawodowych podoficerów wojska polskiego. Podejrzani politycznie Ukraińcy zostają wtrąceni do więzień.

Ojciec nasz w początkowym okresie władzy radzieckiej był kilkakrotnie przesłuchiwany przez organa NKWD. Według miejscowych władz ukraińskich cieszył się on dobrą opinią, w okresie przedwojennym pracował jako droźnik miejski. Dlatego za poręczeniem niektórych urzędników wrócił do pracy na swoim dawnym stanowisku droźnika i w dalszym ciągu naprawiał mosty i drogi, nadzorował porządkowanie miejskiego parku oraz budowę nowego chodnika od ulicy Cerkiewnej do Brodzkiej.

W tym okresie w Urzędzie Gminnym pracuje dobry znajomy ojca, sąsiad Ukrainiec Wasyl Kuzyk, który na każdej z porad w gminie popiera przydatność ojca na to stanowisko droźnika miejskiego. Urzędnicy pochodzenia rosyjskiego nazywają stanowisko ojca "drożnyj inżynier" i zachowują szacunek dla jego osoby za sumienne wykonywanie powierzonych obowiązków.

W kościele łopatynskim – pomimo okupacji sowieckiej – z jeszcze większym natężeniem odprawiają się różne na-

bożeństwa. Proboszczem w naszej parafii jest nadal ksiądz kanonik Franciszek Byra, a ksiądz wikariusz Wiktor Harbich nadal jest opiekunem i wychowawcą ministrantów. Msze święte w tym okresie odprawiane są w języku łacińskim,



Autor w roku 2003

dlatego każdy z nas – ministrantów – został zaopatrzonej w specjalny mszał i ministranturę w kościele odprawiamy w języku łacińskim. W okresie przedświątecznym przed Bożym Narodzeniem razem z księdzem Wiktorem uczymy się na pamięć ról do przygotowywanych w kościele jasełek, które zostają wystawione w zakrystii po Nowym Roku, razem z obchodami dnia św. Mikołaja. Z powodu trudnego okresu okupacji sowieckiej paczki dla dzieci są bardzo skromne, zawierają tylko ciastka, jabłka i stodycze.

W szkole pod zarządkiem sowieków bardzo uroczysto obchodzony jest Nowy Rok. Nauczyciele po lekcjach organizują spotkanie z Dziadkiem Mrozem, bo tak nazywają św. Mikołaja, który przy noworocznej choince daje najbiedniejszym dzieciom małe paczki ze stodyczkami, zachwalając, że prezenty są od Józefa Wissarionowicza Stalina, którego nazywają Generalissimusem i Słońcem Wschodu.

Jak sobie przypominam, to w okresie zimowym władze sowieckie przeprowadzają wybory do sejmu (wierchownoho sowieta). Z ramienia Polaków w województwie lwowskim, do którego my ➔

**R&T Brother's Appliances**  
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,  
Central Air Conditioners  
Repair and Service  
Ryszard and Tadeusz Chorostecki  
434-4733 or 681-8231

**dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy**  
zapraszają do swego gabinetu  
Pełen zakres zabiegów dentystycznych  
dla całej rodziny  
280 Wharnclyffe Road S.  
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

**WOODFIELD AUTOMOTIVE**  
specjalizuje się w naprawach  
samochodów marki Honda i Acura  
Matt Wróblewski  
technik klasy A  
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja  
sprzedaż używanych samochodów  
Honda, Acura, Toyota  
490 Adelaide St. N.  
(przy Dufferin) London **519-438-3232**

➔ należymy, deputatem – czyli senatorem – jest wytypowana polska komunistka Wanda Wasilewska, pisarka, na którą Polacy oddają swoje głosy. Po zakończonych wyborach wszystkim dorosłym Polakom na ich prośbę sowieci wydają paszporty w języku rosyjskim i ukraińskim, ważne do 30 kwietnia 1945 roku. Paszporty takie otrzymują też nasi rodzice.

Po wyborach w majątku hrabiego Suchestawa w Łopatynie zostaje zorganizowana "elektrostanca" i MTS (Maszyno-Traktornaja Stacja) oraz "sowchoz". Łopatyn jako miasto rejonowe odzyskuje oświetlenie uliczne. W miastach i wioskach są masowo organizowane zebrania zwane mityngami. Sowietci namawiają do tworzenia kotchozów, ziemia po rolnikach wywiezionych na Sybir zostaje scalona, miedze są zaorywane, a usługi w tym zakresie wykonuje niedawno zorganizowana baza maszynowa MTS, w której pracują byli traktorzyści majątkowi.

Józef Chorostecki

Redakcja dziękuje rodzinie autora wspomnień za udostępnienie zdjęć.



**Sutton Group Realty  
Brokerage Inc.**



**STAN KOZA**

Broker, P.Eng.

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

**www.StanKoza.com**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym  
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**



## KOMUNIKAT i ZAPROSZENIE

W tym roku Szkoła Polska im. Stanisława Staszica będzie obchodzić 95 lat pracy nad krzewieniem polskiej kultury oraz uczenia języka naszych matek i ojców.

Dla upamiętnienia tego ważnego dla Polonii wydarzenia odbędzie się Msza Św.

w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w London o godz. 10:30 w sobotę 24 września.

Po Mszy Świętej zapraszamy wszystkich byłych absolwentów, nauczycieli, rodziców, wolontariuszy oraz młodzież i dzieci na spotkanie w sali parafialnej.

## TRZEJ PRZYJACIELE

Nie ufaj żadnemu przyjacielowi, póki go nie poznasz. Więcej ich jest przy obfitym stole, niżeli przy drzwiach więzienia.

Jeden człowiek miał trzech przyjaciół; dwóch bardzo kochał, dla trzeciego był obojętnym, chociaż ten najlepiej mu sprzyjał.

Raz zawołany był do sądu, gdzie niewinnie, ale ciężko był oskarżonym. "Który z was – mówił – pójdzie ze mną, by za mną świadczył, bo ciężko jestem obwiniony i król się gniewa."

Pierwszy przyjaciel wymówił się zaraz, że pójść nie może, bo ma inne zatrudnienia. Drugi odprowadził go do drzwi sądowych, tu się odwrócił i odszedł, bał się bowiem sędziego. Trzeci, na którego najmniej rachował, wszedł za nim, mówił – i tak dowiódł jego niewinności, że sędzia nie tylko go puścił, ale i obdarzył.

Trzech przyjaciół ma człowiek na tym świecie. Jakże oni się zachowują w godzinę śmierci, kiedy go Bóg do sądu powoła? P i e n i ą d z , jego najlepszy przyjaciel, opuści go najprzód i nie pójdzie za nim do grobu. P r z y j a c i e l e i k r e w n i odprowadzą go do bramy śmierci, i powrócą do swych domów. Trzecim przyjacielem, o którym najmniej w życiu pamiętał, są jego d o b r e c z y n y. One tylko pójdą za nim do tronu sędziego, one mówić będą za nim, wyproszą mu litość i łaskę.

**Kazimierz Brodziński (1791-1835)**

Od redakcji: Takim dobrym czynem było utworzenie szkoły, w której znajomość języka i wiedzę o Polsce zdobyto już kilka pokoleń.

Pikniki w Nilestown to **BYŁO NA CO POPATRZEĆ** wśród wspaniałej przyrody. z pozoru podobne do siebie imprezy. Czerw-

*Ciąg dalszy ze str. 1*

cowy miał na uwadze Dzień Ojca, w lipcu był zjazd motocyklistów, a w sierpniu zlot posiadaczy i sympatyków starych samochodów. Przy tym jest także muzyka, m.in. wystąpił doskonały wokalista, zespół grający muzykę lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (wbrew pozorom nie tylko dla starszego pokolenia), a przy starych samochodach grała grupa hardrockowa, której odbiorcami byli głównie młodzi. Pomimo wakacji ani razu nie zawiodła Cracovia, chociaż z konieczności występuje teraz w okrojonym składzie. I tak jak ośrodek w Nilestown jest chlubą londonkiej Polonii, tak Cracovia – gdziekolwiek się pojawi – jest Polonii piękną wizytówką. Wiele razy widziałem, że gdy występowały zespoły różnych narodowości, Cracovia zawsze dostawała największe brawa (ostatnio dostrzegłem to w maju, podczas imprezy zorganizowanej przy Covent Garden Market przez London Multicultural Community Association).

Wracam do Nilestown, które od lat jest miejscem najliczniejszych towarzyskich spotkań Polaków, a ostatnio chyba jedynym. Tu odświeżamy dawne znajomości, tu się dowiadujemy, co jest u wspólnych znajomych, tu dzielimy się informacjami i wymieniamy poglądy, zaspokajamy apetyt (także artystyczny), a wszystko w pięknie zadbanym ośrodku i

Dodam, że o ile podczas wcześniejszych pikników wszystkie występy były na scenie zlokalizowanej z boku hali, o tyle w sierpniu cały show był na scenie, którą na tę okazję organizatorzy – czyli PSN – dla wygody widzów przygotowali na boisku sportowym.



Samochód, widoczny na zdjęciu w dole strony, przyciągał powszechną uwagę nie tylko wspaniałym czerwonym lakierem, ale i tym, że dla jednych był nowością, bo go nie znali, a innym przypominał przeszłość. To tzw. maluch, czyli Fiat 126p.

Zażartowałem, że brakuje w nim najgłośniejszej części, czyli kija od szczotki, bez czego przed laty ani rusz. Obok mnie stał pan Marek, znany jako ekspert od motoryzacji, i chętnie wyjaśnił zebrany, o co w tym żarcie chodzi. Otóż pierwsze modele malucha miały rozrusznik uruchamiany cięgiem mechanicznym – linką, która szybko przestawała pełnić swą funkcję. Dlatego posiadacze tych wehikułów otwierali tylną klapę, by za pomocą jakiegoś patyka pobudzić rozrusznik do pracy (z czasem służył temu profilaktycznie wożony kij od szczotki). Jednocześnie wyjaśnił, że w późniejszych modelach był już „nowoczesny” rozrusznik, startujący na prąd.

Obok widzimy właśnie taki już „nowoczesny”, czyli późniejszy model Fiata.

Informacja o tym, co będzie w ośrodku w Nilestown we wrześniu – na str. 10.

**Tadeusz Żochowski**

Zdjęcia autora

## TRWAJ, LATO, TRWAJ!

Och - jak gorąco!  
Ach - jak gorąco!  
Puff - jak gorąco!  
Uff - jak gorąco!

Pot ze mnie spływa jak tłusta oliwa  
Stoję i sapię, dyszę i dmucham  
A żar z za szyby na mnie wciąż bucha  
Uff - jak gorąco!

Już ledwo sapię, już ledwo ziępię  
I jeszcze chwila, a się posypię  
Uch - jak gorąco!

I nagle stuk!  
Silnik w ruch!  
Wirnika szum!  
Chłodu prąd!  
Słabość w ką!  
Energii moc!  
I krótka noc  
A długi dzień  
Pergoli cień!  
Ogrody zielone,  
Kwiaty kolorowe,  
Pisklaki śpiewające,  
Motyle latające...

Chłopcy w krótkich spodenkach,  
Dziewczynki w sukienkach,  
Ciepła woda w jeziorze,  
Niebo w radosnym kolorze,  
Bose stopy na piasku,  
Ciało w opalenizny blasku,  
Kapelusze słomkowe,  
Lody wielosmakowe  
I ogniska blask,  
I iskier trzask,  
I kapsla syk,  
I piwa łyk.

Urlopy, podróże, wakacje  
I inne letnie atrakcje!  
Lato trwaj, lato trwaj, lato trwaj...

*Mariola Mrowiec  
London, sierpień 2022*



**KRYSTYNA STALMACH** Niedawno obejrzałam film dokumentalny o polskiej arystokracji w miasteczku Rawdon – „Raj utracony, raj odzyskany”. Dokument został nakręcony przez Queen Art Films i zakupiony przez telewizję „Polonia”.

Z różnych opracowań dotyczących imigracji Polaków do Kanady w XX wieku wiedziałam o przybyciu elit polskich do Montrealu na początku lat czterdziestych (żon i dzieci najwyższych oficerów polskich sił zbrojnych, dyplomatów, urzędników państwowych), lecz nie zdawałam sobie sprawy, jak wielu przedstawicieli rodów arystokratycznych osiedliło się w naszej drugiej ojczyźnie już po wojnie – pod koniec lat 40., w latach 50. i 60, a nawet 80. Oni również wybierali Montreal lub jego okolice, bo podobnie jak pierwsze grupy uchodźców związanych z generacją i kręgami dyplomatycznymi, dobrze znali języki francuski i angielski, co ułatwiało funkcjonowanie w tym mieście.

O ile historia emigracji montrealskiej z początku lat czterdziestych jest dosyć dobrze znana – panie z tego środowiska tworzyły podwaliny polonijnego życia kulturalnego w Quebecu (m.in. to dzięki nim powstał Polski Instytut Naukowy w Kanadzie i Biblioteka Polska w Montrealu) – o losach członków polskiego ziemiaństwa i arystokracji przeciętny polski imigrant w kraju klonowego liścia wie niewiele. Ja również należałam do grona ignorantów – aż do momentu, gdy obejrzałam „Raj utracony, raj odzyskany” i przeczytałam książkę „W jednej walizce. Polska arystokracja na emigracji w Kanadzie”.

Dzięki filmowi i wyżej wspomnianej książce odkryłam na nowo pisarkę Beatę Gołtembiowską. W przeszłości przeczytałam jej książkę o

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

## CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów i bibliotek.*

*Si hortum in bibliotheca habes, deerit nihil.*

Marek Tulliusz Cynceron

Marii Nowotarskiej i torontońskim „Teatrze bez granic”. Wtedy nie zadałam sobie specjalnie trudu, aby dowiedzieć się nieco więcej o autorce, bo bardziej interesowały mnie osiągnięcia wspaniałej aktorki Marii Nowotarskiej i jej teatru, które opisywałam w cyklu felietonów o Mariach emigracyjnych.



Beata Gołtembiowska

Beata Gołtembiowska urodziła się w Poznaniu w 1957 roku. Do Kanady przyjechała w 1989. W r. 1997 ukończyła studia fotograficzne w Dawson College. Jej prace, których głównym tematem jest przyroda, były prezentowane na wystawach indywidualnych i zbiorowych w kilku montrealskich galeriach. Od kilkunastu lat mieszka w Rawdon, niewielkim kanadyjskim miasteczku położonym sto kilometrów na północ od Montrealu. Ostatnio dzieli czas między dwa kraje – w Polsce mieszka w miesiącach zimowych, a w Rawdon, w swojej „leśnej chatce”, spędza cieplejsze pory roku. Na facebooku deklaruje: „Od ponad dziesięciu lat pisanie jest moim sposobem na życie”.

Pisze artykuły, felietony, prowadzi blog, współpracuje z czasopismami. Napisała kilka powieści. Jej pierwsza powieść –

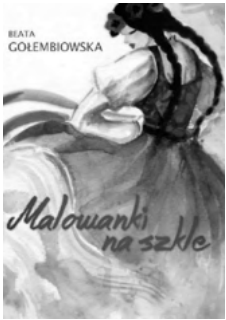
„Żółta sukienka” – zawiera wiele wątków autobiograficznych. Autorka opisuje w niej traumatyczne przeżycia z dzieciństwa, emigrację do Kanady, trudną miłość, niespełnienie zawodowe. Potem ukazały się „Malowanki na szkłe”, gdzie na papier zostało przelane zauroczenie Tatrami, oraz dwutomowa Podlaska Saga o Olafie: „Lista Olafa” i „Droga do Wileni”. W dorobku autorki jest również książka dla dzieci i młodzieży „Ada i Eryk w krainie przekłętą korony”. Ta ostatnia to powieść historyczna, której akcja dzieje się w pierwszym stuleciu polskiej państwowości.

Niewątpliwie jedną z najważniejszych pozycji w dorobku tej pisarki jest książka dokumentująca historię emigracji polskiej arystokracji do Kanady po drugiej wojnie światowej. Udało mi się namówić bibliotekę hrabstwa Lambton do zakupu książki albumu „W jednej walizce. Polska arystokracja na emigracji w Kanadzie”. Staranne wydanie tej książki przez Poligraf nie byłoby możliwe bez wsparcia finansowego Fundacji Liliany Komorowskiej dla Sztuki, Fundacji im. Wiesława Dymnego, Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz firmy Groupe SM.

Jak powstała ta książka? Najpierw była wystawa. Wiosną 2006 roku polska aktorka i producentka filmów Liliana Komorowska zorganizowała w montrealskiej galerii „Espace” wystawę pamiątek, które zostały jej użyczone przez polskich ziemian i arystokratów z miasteczka Rawdon. Następnie, jeszcze w tym samym roku, zrealizowała film „Raj utracony, raj odzyskany” – o członkach rodów arystokratycznych, którzy znaleźli swój raj w tym quebeckim miasteczku. Scenariusz napisały i film wyreżyserowały Beata Gołtembiowska



i Katarzyna Lech. Dowiadujemy się z filmu, że "Rawdon, niewielkie kanadyjskie miasteczko, jest największym skupiskiem polskiego ziemiaństwa i arystokracji na obu kontynentach amerykańskich".



To tutaj po latach tułaczki trafiło wielu polskich imigrantów o znanych szlacheckich nazwiskach. Rozmówcy dzielą się z twórcami filmu swymi wspomnieniami, pokazując nieliczne pamiątki, które udało im się ocalić i przywieźć ze starego kraju.

Zaraz po filmie Beata Gołębiewska postanowiła napisać książkę o polskiej arystokracji w Kanadzie. Na spełnienie tego zamiaru potrzebowała kilku lat. Wiele czasu zajęło żmudne zbieranie materiałów, przeprowadzanie wywiadów, wybieranie archiwalnych zdjęć, fotografowanie rozmówców, docieranie do archiwów, konsultacje heraldyczne.

Książka ukazała się w 2011 roku, a dodruk w 2020. Oprócz fascynujących losów kanadyjskich imigrantów ze znamienitych rodów Czartoryskich, Czetwertyńskich, Komorowskich, Platerów, Platerów-Zyberków, Popielów, Tyszkiewiczów, Potockich, Sapiehów, Siemieńskich, Magierów, Tarnowskich i Zamoyckich, w książce znajdziemy opisy majątków, zdjęcia z życia rodzinnego, historie dworów, pałaców i zamków, a także

wiele informacji heraldycznych. Sądzę, że każdy czytelnik bardzo wiele wyniesie z tej lektury. To nie tylko historia prominentnych rodów, gdzie wyznawano zasadę, że szlachectwo zobowiązuje (*noblesse oblige*), to jest również historia Polski, naszej tradycji, kultury i sztuki.

Beata Tyszkiewicz po lekturze "W jednej walizce" napisała: "Tak jak inne narody, powinniśmy być dumni ze swojej arystokracji, z której dziedzictwa materialnego i duchowego korzystamy po dzień dzisiejszy". Niestety, reżim komunistyczny nie tylko pozbawił członków tych rodów ich własności, ale również szykanował na różne sposoby (zakaz zbliżania się do swoich majątków/dworów w promieniu 50 km, zakaz studiowania, bezpodstawne aresztowania i oskarżenia o szpiegostwo). W podręcznikach szkolnych pomniejszono rolę ziemiaństwa, zanikała pamięć o dokonaniach i majątkach, a pałace i dworki w bardzo wielu wypadkach zamieniały się w ruiny, bo nie miano pomysłu, jak je wykorzystać.

Thomas Mann kiedyś powiedział, że kultura to umiejętność dziedziczenia. Dziedziczenie dotyczy nie tylko dóbr materialnych w posiadaniu jednostek, może dotyczyć różnych grup społecznych, a nawet narodów. Zasadniczą rolę w procesie dziedziczenia odgrywa nasza pamięć i nasz wybór. Niestety, w PRL-u reinterpretacja przeszłości pomijała zasługi ziemiaństwa i arystokracji, wybrano "niepamięć".

Kiedy porównywałam losy arystokratów-imigrantów w Kanadzie do losów członków naszej małej społeczności polonijnej w Sarni, znajdowałam wiele podobieństw, bo przeszli oni podobne drogi emigracyjne: wywózki na Syberię, więzienia hitlerowskie lub sowieckie, obozy koncentracyjne, walkę o odzyskanie niepodległości w kraju i przy boku aliantów, ucieczki i przekraczanie zielonych granic, rozterki emigracyjne, pomaganie członkom swoich rodzin, emigracja w ramach tzw. "łączenia rodzin". Większość z nich musiała zaczynać niemal od zera. Zatrudniali się jako szeregowi pracownicy fabryk i małych zakładów i wielu mówi o trudnych początkach z wielką dumą.

Dzięki filmowi i książce odkryłam związek Petrolii – małej miejscowości w pobliżu Sarni – z eksploatacją złóż ropy naftowej w Galicji. George Scott – pradziadek Elgina Scotta, urodzonego we Lwowie w 1922 roku, który ożenił się z hrabianką Marią Teresą Tarnowską – pochodził z Petrolii i w roku 1883 przyjechał z rodziną do Galicji, by pracować w Ropience przy wydobywaniu ropy. Aż do 11 września roku 1939 potomkowie George'a mieszkali na terenach wschodniej Polski.

Zapraszam do historycznej podróży  
z Beatą Gołębiewską  
oraz życzę przyjemnej lektury

Krystyna Stalmach

#### KILKA AFORYZMÓW O KSIĄŻKACH I CZYTANIU

Kto czyta – żyje wielokrotnie.  
Kto zaś z książkami obcować nie chce  
– na jeden żywot jest skazany.

Józef Czechowicz (1903–1939)

Stoją książki w bibliotece,  
a w tych książkach  
cały świat...

Lucyna Krzemieniecka (1907–1955)

Ten jest najszcześniejszy z ludzi,  
któremu nic zapału do ksiąg nie  
ostudzi.

Jan Kasproicz (1860–1926)

## TEGOROCZNE LATO W WINDSOR

**29 czerwca** – ksiądz Mieczysław Kamiński obchodził 64. rocznicę święceń kapłańskich. Urodził się w roku 1930 w polskiej rodzinie na terenie dzisiejszej Białorusi. Jego tata walczył w obronie Polski w 1939 roku, a potem dostał się w ręce Sowieców i wywieziono go na Sybir, skąd już nie wrócił. Na początku wojny na rozkaz Stalina młodzieńki Mietek z mamą i rodzeństwem został wywieziony na nieludzką ziemię. Później na mocy układu Sikorski-Majski młody Mieczysław znalazł się w jednym z obozów dla Polaków w Indiach, a potem z trzydziestką polskich chłopców popłynął okrętem do Ameryki Północnej – do Orchard Lake w Michigan. Tu skończył szkołę średnią, a po ukończeniu lokalnego Seminarium Duchownego w 1958 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Z czasem znalazł się w Kanadzie, gdzie przez wiele lat posługiwał w wielu parafiach, m.in. w London, Chatham i Woodstock. W roku 2008, już na emeryturze, zamieszkał w Windsor. Tu obchodził już jako kanonik 50-lecie kapłaństwa.



Na zdjęciu ksiądz Kamiński podczas uroczystości zorganizowanej przez Polonię z London – dla uczczenia 45-lecia kapłaństwa.

Nilestown, 1 czerwca 2003. Fot. R. Łukasiewicz

Za swą działalność społeczną otrzymał wiele odznaczeń i medali, spośród których ceni sobie bardzo Krzyż Zostańców Sybiru.

W czerwcu na uroczystej mszy z okazji 64-lecia kapłaństwa zebrał się

w kościele pw. Św. Trójcy w Windsor parafianie, Rada Parafialna, Siostry Urszulanki i odprawiający mszę ks. Stanisław Izdebski. Wszyscy życzyli dostojnemu Jubilatowi wielu lat w zdrowiu i postudze kapłańskiej.

**4 lipca** – w wieku 94 lat zmarł Lucjan Krause – wybitny fizyk, profesor uniwersytetu windsorskiego, uczestnik Powstania Warszawskiego, więzień oflagu. Po wojnie ukończył studia w Anglii, po czym osiadł w Kanadzie – w Windsor. Tu doprowadził do ścisłej współpracy między uniwersytetem w Windsor, gdzie pracował, a Uniwersytetem im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego staraniem przyjechało stamtąd do Windsor wielu doktorantów. Profesor Krause miał wiele osiągnięć w dziedzinie fizyki jądrowej.

**7 lipca** – kolejna smutna wiadomość: w Polsce odeszła do Pana Siostra Anna Fidor. Przyjechała do Windsor niespełna dziesięć lat temu, od kilku lat była Przełożoną Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Windsor. Siostra Anna śpiewała i grała na gitarze. Od kilku lat kierowała Polską Szkołą przy parafii pw. św. Trójcy. Miała niespełna 64 lata.

**14 lipca** – po dłuższej chorobie zmarła Kamila Wierciszewska, która przez kilka lat była kierowniczką (manager) Polskiej Unii Kredytowej (aż do zamknięcia Unii), przez lata była też sekretarką finansową Polsko-Kanadyjskiego Stowarzyszenia Biznesmenów i Profesjonalistów w Windsor. Miała 55 lat.

**14 sierpnia** – odbyły się obchody 102-lecia Bitwy Warszawskiej i Święta Żołnierza. Członkowie Placówki 126 Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Windsor najpierw zgro-

madzili się na Mszy, odprawionej przez ks. St. Izdebskiego w kościele pw. św. Trójcy, potem przy Pomniku Weterańskim złożono wieńce, zapalono znicze, oddano hołd bohaterom z 1920 roku i wszystkim poległym, którzy walczyli o wolność. Program zakończono lunchem żołnierskim na oddalonej o 40 km Polskiej Plaży w Colchester nad jeziorem Erie. Pogoda i apetyty dopisywały.

**Od 23 lipca** przez cały sierpień co sobotę działała w Windsor Szkoła pod Gruszą. Projekt letniej Szkoły Językowej pod Gruszą jest realizowany dzięki finansowej pomocy Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polski w Toronto. Nauczycielką – wolontariuszką w tym roku była pani Monika Kamińska. Młodzież co sobotę miała okazję nie tylko lepiej się poznać, porozmawiać po polsku, ale i na łonie natury tworzyć dzieła artystyczne i słuchać różnych ciekawych opowieści w ojczystym języku.

Chociaż tegoroczna Szkoła pod Gruszą się już skończy, kiedy czytelnicy Skanera będą czytać te słowa, to w ostatnią niedzielę sierpnia dla jej uczestników planowane jest ognisko na Plaży Polskiej w Colchester. Mamy nadzieję, że Szkoła pod Gruszą, która już drugi raz daje dzieciom tyle radości, powróci w następnym roku.

**Plaża Polska** – Polish Beach Club w Colchester – jest własnością Domu Polskiego w Windsor. To miejsce w każdy weekend lata odwiedzają setki rodaków i okolicznych mieszkańców. Dodatkowo, oprócz pięknej plaży, miejsca na grę w siatkówkę i uroczej atmosfery, przyciągają tu występy lokalnych artystów, jak np. Magda Kamińska. Do tego trzeba wspomnieć





o smacznej i niedrożej kuchni, gdzie królują panie Emilka i Wercia, które wraz z grupą młodych wolontariuszy zaspokajają najwybredniejsze podniebienia. Jeśli ciepła pogoda utrzyma się we wrześniu, to Polska Plaża będzie nadal otwarta. Myślę, że nawet krótki tam pobyt przekona największego domatora do ponownych odwiedzin; warto tu częściej zaglądać, choćby dla poprawy samopoczucia, a niepowtarzalna atmosfera i delikatny szum wody sprawią, że wieczorem nikt nie będzie miał kłopotów z zaśnięciem!

**Arleta Sziler**

Od lewej: Ania Urdon, Mirelka Poptawski i Antosia Litwin podczas zajęć w Szkole pod Gruszą. Fot. Monika Kaminski

**DARIUSZ ZIELIŃSKI** Rok szkolny w Polsce rozpoczyna się zwykle pierwszego września. Po latach pamięta się najczęściej ten dzień z klasy pierwszej. Dziecko najpierw długo czeka i słucha opowiadań starszych, a potem następuje zderzenie oczekiwania z rzeczywistością.

W mojej pamięci najbardziej jednak utkwił początek roku szkolnego w klasie ósmej. Miał to być typowy powrót do szkoły po wakacjach, nic nadzwyczajnego, co roku tak samo – ale nie był.

Mieszkaliśmy wtedy blisko stadionu żużlowego i w niedzielę tuż po rozpoczęciu roku szkolnego odbywały się tam derby Pomorza. Zawsze przyjeżdżało na nie dwa razy więcej kibiców niż stadion może pomieścić. Wybrałem się na te zawody. Następnego dnia w szkole poczułem się bardzo stępy, drogę do domu, którą normalnie szedłem około pół godziny, pokonywałem przez kilka godzin. Co parę metrów siadałem na ziemi i odpoczywałem. Nie wiedziałem, co się ze mną dzieje.

W domu wszystko jakoś wróciło do normy. Gdy opowiadałem o tym, niektórzy nawet śmiali się ze mnie i mówili, że pewnie udaję chorego, bo nie chce mi się już chodzić do szkoły.

Po trzech dniach pojawił się światłowstręt, potem ból głowy przy każdym poruszeniu, sztywność karku i gorączka. W końcu wyładowałem w szpitalu zakaźnym.

Tam miałem punkcję, bolesne wktucie do kręgosłupa. Okazało się, że mam zapalenie opon mózgowych. Złapałem wirusa najprawdopodobniej na tym meczu żużlowym.

Jedną noc po zabiegu na kręgosłup byłem w stanie bardzo ciężkim. Przez 24 godziny nie mogłem podnieść głowy ani się ruszać. W szpitalu zakaźnym nie było żadnych odwiedzin, ale w nocy na naszym piętrze ktoś umierał i wezwano księdza, który musiał ubrać się w specjalny strój ochronny. Jakaś dobra dusza musiała mu o mnie wspomnieć – otrzymałem namaszczenie chorych.

W tym czasie w sąsiedniej sali leżał w ciężkim stanie pan około 50-letni. Mocno cierpiał, ale jak był przytomny,

## NIETYPOWY POCZĄTEK ROKU

to wołał bardzo głośno po nazwisku chłopaka z innej sali, żeby coś mu podał albo coś dla niego zrobił. Mówił: "Ja cię zapamiętam do końca życia". Pomyślałem sobie, że też muszę zapamiętać

to nazwisko.

Tamten chłopiec trafił do szpitala na salmonellę. Leżał na innej sali i tylko raz ze sobą rozmawialiśmy. Po wielu latach, gdy pracowałem w NRD, mieszkaliśmy razem z nim w jednym pokoju. Rozpoznałem go po nazwisku. Cóż, świat jest jednak mały.

Po paru tygodniach leżenia w szpitalu wróciłem do domu, gdzie jeszcze przez miesiąc dochodziłem do sił. Do szkoły poszedłem w grudniu. Miałem naprawdę bardzo

## Maciek Piekosz

**Adwokat & Notariusz**

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

### Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

**519.660.7718**

maciek@siskinds.com

**SISKINDS** | The law firm

siskinds.com



➔ długą przerwę od nauki, bo wcześniej, jeszcze pod koniec roku szkolnego w siódmej klasie, po bierzmowaniu zachorowałem na świnkę, która też jest chorobą zakaźną – i też musiałem być odizolowany.


Nigdy o tym nikomu nie opowiadałem, ale pamiętam, że krótko po moim powrocie do szkoły mieliśmy klasówkę z historii – o Rewolucji Październikowej. Nie powinienem jej pisać, ponieważ nie miałem o tej rewolucji zielonego pojęcia, ale wstydziałem się do tego przyznać. Nawiasem dodam, że wtedy byłem na etapie bardzo popularnych filmów i książek o Indianach. Wszyscy chłopcy z naszej klasy chcieli być tak odważni i zręczni jak Winnetou. W swoim wypracowaniu połączyłem i porównywałem Indian z rewolucjonistami. Widziałem wiele zbieżności w ich walce – tu i tu czerwoni walczyli o swoje prawa z białymi. Był też szlachetny wódz, który ich prowadził.

Niestety, przy oddawaniu klasówek nauczyciel wylał na mnie kubek zimnej wody. Zostawił moją pracę na sam koniec. Cała klasa się śmiała z mojej twórczości, a pan stwierdził, że to nadaje się do "Przekroju" lub jakiejś innej gazety, gdzie drukują humory z zeszytów szkolnych. Mówił też, że gdyby to nie był tak poważny temat, to by na pewno sam moją pracę wystawił. Obawiał się jednak, że cenzura by tego nie puściła, a jeszcze by mógł mieć kłopoty, gdyby ktoś uznał to za prowokację.

Na szczęście wszystko dobrze się skończyło, nie miałem żadnych powikłań pochorobowych. A i czasy cenzury też minęły.

Dariusz Zieliński

W dniach **10 i 11 września** br. (sobota i niedziela) w ośrodku w **Nilestown** odbędzie się **TURNAMENT DRUŻYN POLONIJNYCH** rozgrywany w trzech kategoriach wiekowych open, over 35 i over 50



**Rozpoczęcie turnieju w sobotę 10 września**  
Od godz. 11:00 rozgrywane będą mecze eliminacyjne  
**wieczorem odbędzie się zabawa taneczna**  
W czasie turnieju będzie otwarty bar, BBQ i kuchnia  
Organizatorzy serdecznie wszystkich zapraszają do odwiedzenia Nilestown - szczególnie kibiców piłki nożnej

**FUNDUSZ WIECZYSTY MILENIUM POLSKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ** przyznaje stypendia studenckie i dotacje

W maju rozpatrywane są podania

- polonijnych instytucji naukowych, polonijnych instytucji kulturalno-oświatowych,
- organizacji społecznych i młodzieżowych oraz podania autorów wydanych książek traktujących o sprawach polskich lub polonijnych.

**Termin składania podań upływa 15 kwietnia.** Wszystkie podania oraz kompletnie wypełnione formularze należy przesać do biura Milenium pocztą zwykłą.

W październiku przyznawane są stypendia studenckie, o które mogą ubiegać się studenci polskiego pochodzenia, którzy ukończyli pierwszy rok studiów, studiujący na wyższych uczelniach kanadyjskich. Podobnie jak w przypadku rozdziału dotacji w terminie wiosennym, tak i tu obowiązuje wypełnienie (kompletne) formularza.

**Termin składania podań mija 15 września.** Wszystkie podania oraz kompletnie wypełnione formularze należy przesać do biura Milenium pocztą zwykłą nie później niż 15 września.

Dokładne informacje znajdują się pod [www.millenniumfund.ca](http://www.millenniumfund.ca)



**Sziler Financial Services**  
**Life Insurance**

Mortgage Life Insurance  
Disability \* Travel \* Visitors \* Ins.  
Benefits \* RRSP \* Education \* Plans



**Arleta Sziler** (B.Eng)  
Licensed Insurance Broker  
(519) 796-1349 [sziler.insurance@gmail.com](mailto:sziler.insurance@gmail.com)



[www.londonecometal.com](http://www.londonecometal.com)  
Zadzwoń jeszcze dzisiaj  
Toll free: 1.855.838.9393  
Tel. 519.451.7663



**NIEDROGIE DACHY METALOWE**  
**Dach tworzy dom!**

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:  
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4  
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



STANISŁAW DOLIWA STARZYŃSKI (1784–1851)

## NIKT Z NAS NIE ZGADNIE, CO GO JUTRO CZEKA

## Pieśń moralna

W przeprawie życia znikome pielgrzymy,  
Dążym na oślepi, nikt nie powie, kędy?  
Istotne klęski złudzeniem cieszymy,  
Hołdując prawdzie, miłujemy błędy.

Lecz, choć przeczucia dzień obecny mroczą  
I zasępiają chwilę, co ucieka,  
Nie tracąc czasu, nućmy dziś ochoczo,  
Bo nikt nie zgadnie, co go jutro czeka.

"Gdzież to wędrujesz? powiedz mi, Ezopie",  
Pyta się sędzia. "Nie wiem", Ezop rzecze.  
A sędzia w gniewie: "Wnet się dowiesz, chłopie!"  
Dał znak: Ezopa straż do turmy wlecze.

Ezop rzekł: "Sędzio, zaprawdę powiadam,  
Odgadnąć przyszłość nie w mocy człowieka;  
Chciałem iść na targ, a w turmie osiadam...  
Wszak nikt nie zgadnie, co go jutro czeka".

Pewna babula wchodząc do kapliczki,  
Naprzód klepała litanie długą,  
Pobożnie potem stawiała dwie świece,  
Jedną, przed Świętym, a przed dyabłem drugą.

"Ty Święty, mów, módl się za mną w niebie,  
Twa dyable w piekle przyda się opieka,  
Tam i tu dobrze mieć pomoc w potrzebie,  
Bo nikt nie zgadnie, co go jutro czeka."

"Zosiu! przedmiocie najczulszej miłości!  
Nagroźż mą stałość!" – młody Leon wołał;  
"Niech cię posiędę, a Bóg pozazdrości  
Rozkoszy, którą śmiertelny czuć zdołał!"

Ma, o co prosił, i przy tem coś więcej,  
Nierad z dodatku dziś Leon narzeka;  
Ach! właśnie kiedy pragniem najgoręcej,  
Nikt z nas nie zgadnie, co go jutro czeka.

Miłe kolegi, bazgracze zawzięci,  
Wszyscy, zaręczam, pragniemy bez braku,  
Zyskać ottarzyk w świątyni pamięci,  
Tuż przy Krasickim, Felińskim, Korsaku.

Lecz czy mych rymów, waszych, czyichś jeszcze,  
Nie porwie razem zapomnienia rzeka?  
Nie wiem, bo mimo objawienie wieszczce,  
Nie zgadniem przecie, co nas jutro czeka.

Pół wieku cierpień, nędzy i ucisku  
Przetrwiała Polska, lecz ducha nie traci;  
Pastwi się nad nią wróg niesyty zysku,  
I rad się we krwi kąpie naszych braci.

Wróg ten obmierzły wbrew oświacie bluźni,  
Gdy dzień twej, Polsko, swobody odwleka;  
Lecz dzień ten przyjdzie prędzej albo później,  
A Moskal nie wie, co go jutro czeka.

## PROTEZY DENTYSTYCZNE

*przystępne ceny, dogodne warunki płatności*

protezy dentystyczne każdego rodzaju  
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)  
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.  
London  
519-672-7580

1489 Dundas St. E.  
London  
519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

**Bob O'Hara B.Sc. Pharm.**  
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo  
2 dolary zniżki przy zakupach\*

\* Oferta ważna do 30 września 2022 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

# *Pół żartem, pół serio...*

## SEN O LETNIEJ PRZYGDZIE

Na ciepło silnych ni ma  
Zwłaszcza gdy padnie klima  
Czy przetrwać mi się uda?  
Tak - wentylator uczyni cuda

Ale on wbrew mojej woli  
Stoi niemal jak słup soli  
Wszystko chyba zaczęło się stąd  
Że ktoś wyłączył prąd

Po kablu szukam przemocy aktu  
I tak dochodzę do kontaktu  
Sprawdzam go raz, próbuję drugi  
Już ze mnie lecą potu strugi

Wszystko - wydaje się - jest w porządku  
Tylko ja się czuję jak ten rak we wrzątku  
Ten skandal o pomstę wprost woła  
Bo wciąż ocieram pot - to z nosa, to z czoła

Mówię do siebie - przemyśl to, chłopie,  
Zamiast się miotać jak w ukropie  
Szukam więc jakiejś ochoty  
Leję na siebie kubek zimnej wody

I teraz - zupełnie bez paniki  
Spokojnie idę sprawdzić bezpieczniki  
A tu, gdzie zawsze były korki  
Przy moim liczniku dwa małe otworki

Żona na to mówi w swej szczerości:  
- Wykręćtam je dla oszczędności  
Sama naprawię to, jako żywo,  
Ty weź z lodówki ciepłe piwo

Ach, bez tych korków lodówka nie działa  
Nie oszczędziłam, a tak tego chciałam  
Nie gniewaj się, miły, na mój spryt niewieści  
Wystarczy, że mnie już prąd popieścił

Dziś mnie już chyba nic nie zaskoczy  
Nagle się budzę, przecieram oczy  
Już wiem, co ciepła było przyczyną!  
Leżę pod grubą puchową pierzyną

*Tadeusz Żochowski, London*

Warto tu zaglądnąć

**skaner.net**

1290 Trafalgar St., London  
Tel. 519-659-9797  
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny  
artykuły delikatesowe z Europy  
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa  
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

**ZAPRASZAMY**

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00  
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00

